Nr. 275. We Lwowie Wtorek dnia 4 Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Polemika.

Lwów 3. października.

Artykuły zamieszczone w *Dzienniku Polskim* pod tytułem: „Z okazji przyjazdu p. ministra oświaty do Galicji", pióra człowieka, który jest niewątpliwie powagą w sprawach dotyczących naszego przemysłu, nie pozostały naturalnie bez echa.

Zwrócono na nie uwagę w Wiedniu tak dalece, że otrzymaliśmy w odpowiedzi na uzasadnione zarzuty autora list w obronie rządu, który jakkolwiek nie podpisany — anonimowym przecież dla nas nie jest. *Ex ungue leonem!*

Po sposobie pisania tego listu pozna każdy, że autor stoi bardzo blisko sfer rządowych — a my mamy powód sądzić, że go znamy i że dokument ten możemy wprost uważać jako komunikat półurzędowy.

List ten opiewa: Kochaj kraj, lecz przedewszystkiem prawdę.

„W numerze 268 *Dziennika Polskiego*, w artykule: „Z okazji podróży ministra oświaty do Galicji", wyczytałem takie zdanie:

„„Jak tylko chodzi o to, aby Wiedeń coś uczynił dla Galicji w zakresie rozwoju szkolnictwa przemysłowego, to wszystko idzie jak z kamienia. I tak gdy w skutek starań drów Weigla i Baranowskiego zabrał się rząd w r. 1876 niby do opiekowania się koszykarstwem itd.""

„Otóż rząd z własnej inicjatywy w r. 1873 odezwał się do Izb handlowych w Galicji, aby mu wskazały, w których miejscowościach jakiego rodzaju przemysł domowy kwitnie, gdyż rząd zamyśla popierać rozwój takowego. Krok ten rządu został wówczas wyśmiany (?) przez *Gazetę Narodową* a prócz izby handlowej krakowskiej, której sekretarzem był dr. Weigel i podobno izby handlowej lwowskiej, rządowe wezwanie zostało bez echa. Na relację izby handlowej krakowskiej odpowiedział rząd zaraz w r. 1874 wysłaniem nauczyciela koszykarstwa do Sciejowic, gdzie p. Machalski ofiarował pomieszczenie na szkołę. Że się tą szkołą nie niby, ale szczerze opiekowano, jak długo była pod zarządem rządu, to może poświadczy dr. Weigel i ówczesny rozkwit szkoły.

„Skoro hr. Dzieduszycki zwrócił uwagę rządu na garncarstwo w Kołomyjskiem, rząd zaraz posłał nauczyciela i nie szczędził kosztów na potrzebne przybory.

„Szkoła snycerska w Zakopanem zawdzięcza swój rozkwit nauczycielowi p. Neužilowi, którego rząd wysłał i utrzymuje swoim kosztem.

„Do Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie posłał rząd nauczyciela rysunków Tschirschnitza, którego rządowem stypendjum wykształcił w szkole artystyczno-przemysłowej w Wiedniu.

„W Krakowie rząd zaraz po zwinięciu tamtejszej techniki założyć chciał wzorową szkołę przemysłową; lecz reprezentacja miasta, a na jej czele ś. p. Dietl, protestowała przeciw temu, podając jako powód, że młodzież polska zanadto się ceni, by chciała uczęszczać do szkoły przemysłowej; żądano więc „Akademji" na co rząd po długiem opieraniu się, przystał nareszcie i powstał dziwoląg, który dużo, bardzo dużo rząd kosztował, a pożytku nie przyniósł.

„Uznania godną była uchwała Sejmu, jeśli się nie mylę z roku 1878, że sam chce wziąć w ręce opiekę nad przemysłem domowem. Rząd rozbudziwszy (co przecież trudno zaprzeczyć) zajęcie się tą gałęzią przemysłu krajowego, oddał jej opiekę Sejmowi. Naturalnie (!!!) przestał utrzymywać nauczyciela koszykarstwa w Sciejowicach, przestał dawać materjał do wyrabiania koszyków, przestał płacić za wyrabiane koszyki — bo to wszystko czynił przed tem i wydał podczas opiekowania się koszykarstwem, kilkanaście tysięcy złr. Rządu w tym względzie nikt nie zastąpił i — koszykarstwo w Krakowskiem zmiarniało (?)

„Nie obwiniam nikogo, ale jako człowiek kochający nadewszystko prawdę nie mogłem się zgodzić ze zdaniem przytoczonem tu pod cudzysłowem z powyższego artykułu.

„Nieprawdą, choćby w najlepszej intencji wypowiedzianą, nie służy się krajowi. Wszak to naszym nałogiem wszystko złe co się u nas dzieje, zwalać na kogo innego; niedobrze jest utrzymywać kraj w tym nałogu.

Sine ira cum studio...

z prośbą o udzielenie tych uwag autorowi artykułu III.

* * *

Czyniąc tedy zadość życzeniu autora powyższego pisma, który widocznie bardzo blisko sfer rządowych stoi, skoro obrona polityki rządowej w obec przemysłu galicyjskiego tak bardzo na sercu mu leży, odstąpilismy list jego autorowi artykułów p. t. *Z okazji przyjazdu p. ministra oświaty do Galicji*, który też przesłał nam odpowiedź następującą:

„Dziękuję uprzejmie za udzielenie mi listu, zawierającego krytykę moich poglądów na działalność rządu w zakresie starań o rozwój przemysłu w Galicji, i proszę zarazem ażeby Szanowna Redakcja raczyła pismo to w całości wydrukować, gdyż stanowi ono świetny dowód, iż nawet najżarliwszy obrońca zachowania się rządu w obec interesów przemysłu w Galicji nie jest w stanie znaleźć ku temu argumentów, które byłyby w stanie choćby najlżejszą wytrzymać analizę.

„I tak np. twierdzi autor owego listu polemicznego, jakoby zwrócenie uwagi na potrzebę opiekowania się przemysłem zawdzięczać należało jedynie inicjatywie rządu z r. 1873. Przypuśćmy, że tak jest. Ale w jakiemże świetle stawia obrońca rządu tę akcję rządową, gdy utrzymuje, że szyderski artykulik *Gazety Narodowej* mógł wpłynąć na ostudzenie dobrych chęci rządu w tej mierze. Może redakcja *Gazety Narodowej* zechce wyjaśnić dokładniej, w jakim sensie zażartowała wówczas może z akcji rządowej w sprawie rozwoju przemysłu w Galicji. Ale gdyby nawet pojawił się jaki artykuł nietaktowny, czyż ta okoliczność mogłaby usprawiedliwić zmianę zamiarów rządu w tak poważnej rzeczy, jak rozwój przemysłu w kraju, który co do obszaru i zaludnienia czwartą część państwa stanowi?

„Skarży się autor listu, iż na zapytanie rządu wystosowane do izb handlowych co do stosunków przemysłu w Galicji, odpowiedziała tylko izba przemysłowa w Krakowie, i „podobno" także i lwowska. A któż miał więcej odpowiadać? Czy może izba handlowa brodzka? Czyż słyszał kto kiedy, iżby izba handlowa w Brodach brała udział w jakiejkolwiek akcji obywatelskiej w kraju? Czyż można mówić, że odezwanie się rządu do izb handlowo przemysłowych zostało „bez echa" — jak z patosem wyraża się adwokat rządu, gdy odpowiedziały na nie izby n. p. krakowska i lwowska? Albo może dla szanownego autora listu Kraków i Lwów nic nie znaczą, gdy milczą — Brody?...

„Co do szkółki ściejowickiej, twierdzi autor, że nią rząd opiekował się szczerze, czego dowodem ma być jego zdaniem jej rozkwit chwilowy. Pozwalam sobie twierdzić, że jakoś mnie ten argument nie przekonuje: bo czemuż ów rozkwit zgasł tak prędko, jeżeli opiekowanie się nią ze strony rządu było istotnie szczerem? Czyżby rząd nie był w stanie utrzymać bytu skromnej szkółki koszykarskiej, zwłaszcza gdy ktoś dostarczył dla niej lokalu, i od całego grona miłośników przemysłu swojskiego w Krakowie doznawała ona opieki najtroskliwszej? Czemuż w zachodnich krajach rząd utrzymuje 130 szkółek, a czyż biednej szkółki ściejowickiej o jednym nauczycielu wędrownym nie zdołałby był utrzymać, gdyby ją był utrzymać chciał?

„Grubo myli się autor listu, gdy ośmiela się twierdzić, iż w krakowskiem „zmarniało" koszykarstwo, gdy rząd w r. 1878 cofnął swoją chudą subwencję na wędrowny kurs koszykarstwa. Niechby popatrzył na wyroby koszykarskie z powiatu chrzanowskiego, wielickiego i myślenickiego, rozłożone w pawilonie przemysłu domowego na wystawie krakowskiej, a przekonałby się, że chociaż rząd poskąpił 1000 zł. rocznie na jego rozwój, ten odwieczny przemysł domowy tamtejszych okolic trzyma się przecież i chociaż powoli, ale rozwija się po trosze, siłą własnej żywotności.

„Rozczula się autor faktem, że rząd wysłał był swojego czasu nauczyciela garncarstwa do Kołomyi, i „nie szczędził kosztów" na utrzymanie tej szkoły. Niestety jednak — właśnie wysłanie pana Backera do Kołomyi jest dowodem, jak dalece rząd „szczędził" kosztów na utrzymanie tego zakładu. Trzymając się bowiem znanej maksymy *„Für Galizien ist Alles gut"* zamiast odpowiednio uzdolnionego nauczyciela, wysłał do Kołomyi zbankrutowanego palacza z jakiejś niemieckiej fabryki wyrobów glinianych. Jeżeli pod kierunkiem takiego specjalisty szkoła garncarska w Kołomyi zmarniała, to podobno już nie kraj temu winien...

„Do Zakopanego rząd wysłał także Niemca na kierownika, zamiast wykształcić ku temu siłę krajową. Bogu dzięki, w tym wypadku wybór padł szczęśliwie, gdyż p. Neužil odpowiada swojemu zadaniu. O ile w tem jest zasługi rządu, chętnie skłaniam przed nią głowę...

Sławi autor hojność rządu, iż udzielił panu Tschirschnitzowi stypendjum dla wykształcenia go na nauczyciela rysunków. Skoro obecnie suma kredytu ministra oświaty na cele popierania rozwoju szkolnictwa przemysłowego (*für Hilfs- und Förderungsmittel des gewerblichen Unterrichtswesens*) wynosi w budżecie państwowym 79.800 zł. w. a., to przecież zdaje mi się, że nie jestem zbyt nielojalnym c. k. poddanym, gdy nie rozczula mnie kilkusetguldenowe subsydjum rządowe, wydane na wykształcenie pana Tschirschnitza.

Autor przedstawia rząd poniekąd jako ofiarę swej powolności, że ulegając niby banalnym jakimś uprzedzeniom ś. p. dra Dietla, wydał kilkadziesiąt tysięcy zł. bez pożytku na „Akademję" przemysłową w Krakowie. Otóż jeżeliby nawet ś. p. dr. Dietl był istotnie tak śmiesznie naiwnym, jak to przedstawia autor listu, to chociażby mu rząd zrobił koncesję co do nazwy szkoły, to cóż przeszkadzało rządowi nadać jej roztropną organizację, ażeby szkoła krajowi rzetelny pożytek przyniosła? Czy i temu przeszkodził nieboszczyk dr. Dietl?...

Wysoce charakterystycznem jest wyrażenie się autora, iż gdy w r. 1878 sejm postanowił rozciągnąć swoją opiekę nad rozwojem przemysłu w kraju, to rząd **naturalnie** przestał już opiekować się, płacić zasiłki na koszykarstwo w Krakowskiem. Z całą naiwnością wyznaję, że mnie wydawałoby się to o wiele naturalniejszem, gdyby rząd nie cofał się w takim razie, jeżeli kraj jakiś przemysł popiera!

Jeżeli zresztą mylę się, posądzając rząd o pewną obojętność o rozwój przemysłu w Galicji, a w szczególności o rozwój szkolnictwa przemysłowego w naszym kraju, to w dobrem znajduję się towarzystwie. Skoro bowiem rada państwa, złożona w większości ze zwolenników rządu uchwala upomnienie dla ministerstwa, iżby pod względem szkolnictwa przemysłowego traktowało Galicję na równi (*in gleichem Masse*) jak inne kraje koronne, to widno że dotychczasowe traktowanie nie koniecznie musiało być „równem."

Powtarzam więc: nie czuję wcale skruchy za grzechy, za które tak srodze sztrofuje mnie *sine ira, cum studio* autor powyżej przytoczonego pisma polemicznego. Niechaj jednak J. E. pan minister oświaty rzeknie słówko, mocą którego sprawa szkoły przemysłowej we Lwowie weszłaby na tory szybszego niż dotąd traktowania, ażeby wydobytą została z uwięzi biurowej kwestja budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, ażeby ruszyła się sprawa stacji keramicznej, aktywowania szkoły ślusarskiej w Świątnikach itd., a wówczas *będę bił się w piersi i przywdzieję włosiennicę.* ⊙

„Minister Gautsch a naród czeski".

Rzadko kiedy udało się ministrowi przedlitawskiemu rozporządzeniem swojem tak długie i trwałe wywrzeć wrażenie, jak ministrowi oświaty między Czechami, swemi dyslokacjami szkolnemi. Wzburzone fale opozycyjne jeszcze się nie ułożyły i od czasu do czasu grzmi i błyska jeszcze w prasie czeskiej starej i młodej. Dziś zamieszcza praska *Politik* — a więc organ staroczeski — artykuł pod tytułem: „Minister Gautsch a naród czeski", napisany, według dopisku redakcyjnego, przez „ściśle objektywnie sądzącego" deputowanego, który powinien dogodnie malować usposobienie Czechów względem Jego Ekscelencji ministra oświaty. — „Wielkie poruszenie — pisze ściśle objektywny poseł — panuje w szeregach narodu czeskiego. We wszystkich warstwach ludności spostrzedz może spokojny obserwator przykre usposobienie, prawie rozgoryczenie, słowem objawy, które muszą wzbudzić obawy u każdego szczerego przyjaciela obecnych usiłowań rządowych. Usposobienie to, którego istnieniu przeczyć nie można, zwraca się po części przeciw całemu ministerstwu, głównie zaś przeciw ministrowi oświaty dr. Gautschowi. Że takie usposobienie istnieje, dowodem ostatnie wybory, które znajdują swoje tłumaczenie jedynie w niezadowoleniu narodu czeskiego i w usiłowaniu nadania temu niezadowoleniu demonstracyjnego wyrazu. Anonimowy deputat czeski wykazuje następnie, że usposobienie to wyrobiło się nie pod wpływem agitacji prasy, ale instynktownie. Naród czeski odczuł, że życzliwość dla niego pochodzi nie z przekonania, ani z głębi serca, ale że dlatego z nim lepiej cokolwiek postępują, bo go potrzebują. Zarządzenia poczynione przez dra Gautscha wykazały dosadnio, że przeczucie to było najzupełniej uzasadnione. Jego Ekscelencja p. minister oświaty, nie jest jeszcze pod względem politycznym tak dalece rafinowanym, aby mógł ukrywać swoje myśli i uczucia, dokąd zaś jego przekonania grawitują, to dla nikogo nie jest tajemnicą. I ten właśnie fakt jest pożałowania godny. Samo rozwiązanie kilku szkół czeskich jest samo w sobie bez znaczenia. Zarządzenie pana ministra ma jednak wyższe znaczenie polityczne i jako takie jest ono symptomatyczne. Wykształcona część narodu czeskiego nie sądzi tego jednego czynu ministra, ale całą jego osobę.

Naród czeski ma prawo domagać się od ministra oświaty co najmniej szczerej życzliwości — a tej nigdzie nie widzi.

Krótko i węzłowato: Naród wie, która wybiła godzina i nie chce się dalej dać łudzić, ale bierze rzeczy tak, jak są — i posłowie wiedzą, ile winni usposobieniu narodu. Uczynią zaś bez wątpienia z całym spokojem, ale i z całą stanowczością wszystko, czego potrzeba.

Z gorączkową niecierpliwością wyglądamy zebrania się rady państwa, ciekawi, co uznają posłowie czescy za właściwe do uczynienia, aby zadość uczynić usposobieniu narodu czeskiego.

Odysea polityczna p. Oleksy Załuskiego

Znany z procesu Olgi Hrabar i tow. Oleksa Załuski ze Zbaraża zamieszcza w *Dile* wielce interesujące pismo, które tu ile możności dosłownie podajemy:

„Na pismo moje, w którem wyłuszczyłem, dla czego z prawosławia przeszedłem napowrót na unję, mianowicie zaś, ponieważ wszyscy unikali mię jak wroga i nie miałem żadnej roboty, napisano *o mnie, że porzuciłem wprawdzie prawosławie, ale ruble brałbym.* Proszę zatem uprzejmie, ażebyście mi pozwolili wytłumaczyć się i opowiedzieć wszystko, jak na spowiedzi, ażeby mnie nie miano za człowieka czci pozbawionego.

Kiedy zaglądać zacząłem do pisma, to coraz więcej nabierałem do tego ochoty. Nietylko z tego rad byłem, że czytam, ale chciałem także rozumieć, co czytałem, pragnąłem poznać prawa boskie i ludzkie, a najdroższym skarbem stał się dla mnie nasz obrządek ruski. Pismo święte i *Nauka*, wydawana przez księdza Naumowicza, były życiem mojem. One zapaliły mię do wszystkiego dobrego. Starałem się zawsze o wybór ludzi godnych do rady gminnej, agitowałem zatem, ażeby gminy wybierały na posła do Sejmu i do rady państwa Rusina i dbałem o stowarzyszenia, o czytelnie i o bractwa cerkiewne. Widziałem upadek i zgubę narodu i poznałem, że do dobrobytu konieczne są: trzeźwość, moralność i oświata. Oświata daje narodom rozum, moralność, sławę, cześć i powagę a

---

2)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Zamilkli wszyscy. Dach się zbliżał, rzucany tu i tam prądem, chwilami fala nakrywała go zupełnie, chwilami wyrzucała na powierzchnię. Wnet nawet naczelnikowa dostrzegła postać ludzką przyczepioną do szczytu, i do wszystkich uszu doleciało rozpaczliwe wołanie ratunku.

— Aha, ratuj. Nie ma czólna! — rzekł Grocholski, oglądając się wokoło.

Hieronim milczał, stalowe jego oczy nie schodziły z rozbitka, nie śmiał się.

— Delfin! — szepnął Żabba, — skacz, — szkoda człowieka!

Inżynier dosłyszał, i obejrzał się niezadowolony.

— Co pan robi, — upomniał Litwina, — oliwę lejesz na ogień! Ten szaleniec gotów na wszystko!

— Wiem, panie naczelniku! Nic mu się nie stanie.

Hieronim się roześmiał.

— Nie darmo żyjemy tyle lat jak bracia. Żabba szynkuje moją skórą, jak własną. Bądź spokojny bratuńku, nie trzeba mi zachęty. Czekam tylko, żeby się to zbliżyło dostatecznie. Przyniosę ci w prezencie tę ładną kobietę!

— Okropność, pan się utopi! — krzyknęła blednąc naczelnikowa.

— Ej, broń Boże. No, teraz dobrze, w miarę! Hop!

Nim się zdołano obejrzeć, chłopak już zrzucił surdut i buty — płynął, ukośnie pod prąd na środek. Towarzystwo skupiło się na brzegu, śledząc z natężeniem tę walkę. Naczelnik oddał szkło żonie, uśmiechał się z zadowolenia, Grocholski bił brawo. Żabby oczy zwykle trochę senne, błyszczały niepokojem i dumą. Zszedł nad samą wodę, i cisnąc w ręku ogromną gałąź, obojętny, że mu rzeka dochodziła do kolan, gotów był rzucić się na pomoc druha, choć pływać nie umiał i choć obaj kłócili się całe życie.

Ale Delfin nie potrzebował pomocy.

Sapiąc, parskając, miażdżąc fale siłą pięści i muskułów, płynął wciąż nie ustając i nie słabnąc. Czasem wstawał nawpół, i śledził ścigany przedmiot, czasem jego jasną głowę nakrywał bałwan, ale przestrzeń dzieląca go od dachu, zmniejszała się z każdą chwilą, a prąd druzgoczący całe osady, oślizgiwał się bezsilny, po smukłych, sprężystych członkach nieustraszonego chłopca!

— Brawo! — krzyknął Grocholski.

Mokra, pełna zielska i szlamu głowa wyjrzała obok dachu, nerwowa dłoń chwyciła rozbitka. Nieszczęsna kobieta czy koza rozpaczliwie trzymała się drzewa, obrońca wisząc w powietrzu zdyszany, nie mogąc dobyć głosu z zalanego wodą gardła, szarpnął ją z całych sił. Szczap deski, do którego wpiła ręce, oddarł się z trzaskiem, krzyknęła okropnie i nie puszczając drzazgi, zsunęła się w rzekę.

Woda trysnęła zakrywając wszystko, zniknęli oboje. Dach uwolniony od ciężaru podniósł się nieco i popłynął szybciej.

Po chwili z pośród huczących bałwanów ukazały się dwie głowy. To Delfin wracał, wolniej, mozolniej z ładunkiem!

Prąd go już targał i zawracał, szamotali się ze sobą w wielkiej ciszy, bo patrzący tamując oddech, czekali jak się to skończy i nie wołali już brawo.

Hieronim dyszał, pracując jedną ręką, pot strumieniem lał się mu z czoła, coraz częściej ginął pod falą, ale pomimo osłabienia trzymał mocno trofea swej wyprawy, kobietę omdlałą, siną, może martwą.

— Rucio, Rucio! — krzyknął Żabba.

Głos przyjaciela ocucił zmęczonego. Zebrał resztę sił, rzucił się naprzód. Główny prąd został za nim. Jeszcze sto kroków, jeszcze pięćdziesiąt. Żabba wszedł po ramiona w wodę, rzucił mu gałąź.

— Brawo! Delfin!

Krzyczał Grocholski, inżynier, piszczała dyszkantem inżynierowa, krzyczeli dwaj koledzy. A biedny Delfin zziajany, bez tchu, blady jak ściana, leżał na brzegu ociekając wodą, chrapiąc jak zdławiony zwierz i trzymając wciąż za ramię drobną postać rozbitka.

Żabba ukląkł nad nim i podczas gdy inni zajęli się uratowaną, on ocierał twarz i ręce przyjaciela, powtarzając uparcie:

— A co? Ja mówiłem, że mu to nic! Ja mówiłem!

— Uf! — odsapnął wreszcie Hieronim siadając na ziemi — szkoda żem o zakład nie poszedł. Zasłużyłem sobie na dobrą indemnizację! Uf! tom się zmachał!

— A ja mówiłem że to kobieta! — szepnął Litwin.

— Czy żyje przynajmniej! Podobna do ciebie? — zagadnął chłopak oglądając się wokoło i wstając.

— Żyje biedactwo, żyje — wołała pawim głosem naczelnikowa.

— Pokażcie mi ją tedy! Może to syrena?

— Aha syrena! — parsknął śmiechem Grocholski, odstępując od leżącej na trawie ofiary powodzi.

Hieronim spojrzał ciekawie i skrzywił się.

Przed nim, okryta pledem inżynierowej leżała dziewczynka kilkoletnia, drobna, chuda, sina!

Miała na sobie strzępy grubej koszuli, czerwoną wyszarzaną spódniczkę do kolan, bose ciemne nogi krwawiły się w kilku miejscach, malutką jak pięść twarzyczkę zakrywały zupełnie roztargane czarne włosy, pełne zielska i szlamu.

W kurczowo zaciśniętej ręce trzymała wciąż drzazkę dachu a wyglądała bez życia.

— Ten patyk z suchej miotły już nie zipie! — zawołał Hieronim, klękając nad nią.

— Owszem, owszem! — wołała pani naczelnikowa. — Serce bije, ręce ciepłe!

— Bo jeszcze nie zastygły — mruknął student, biorąc na kolana głowę dziecka i odgarniając włosy z jej czoła.

— Szaniarski! — zainterpelował jednego z gapiących się kolegów — masz pewnie w mantelzaczku butelczynę?

— Mam parę kropel — odparł zagadnięty.

— A co? Duszą i starką Szaniarski ratuje zawsze z najgorszych niebezpieczeństw! Dajno, bracie!

Student przyniósł rżniętą flaszkę. Hieronim z trudnością otworzył zaciśnięte zęby dziecka i wlał w gardło trochę wódki.

— No, że niepiękna, to widoczne, ale, że uparta, o tem ja coś wiem. Ledwiem ją oderwał od dachu i maluczko mnie nie pociągnęła na dno! No, nie szczerz zębów! Połknij jeszcze odrobinę!

Naczelnik tymczasem, spojrzawszy obojętnie na zdobycz pana Hieronima, odszedł znowu nad wodę, wezwawszy Grocholskiego i Żabbę.

Wzięli narzędzia, odmierzyli wysokość wody, powódź już nie rosła. Zaczęli naukową gawędkę.

— Trzeba nam będzie poszukać schronienia za lasem w jakiejś bezpiecznej wsi.

— Byłem tam onegdaj na robocie — objaśnił Grocholski. — Sądzę, że się znajdą mieszkania.

— A ot i słońce zachodzi — wtrącił Żabba.

— Możemy iść. Co przepadło, zginęło! Ciekawym, czy Białopiotrowicz ocucił małą.

Wrócił do drzewa, gdzie skupiła się reszta. Dziewczynka siedziała już na ziemi, otulona burką studencką, zalękła, drżąca, wlepiając w twarz Hieronima piwne, łzami zaszłe oczy.

— No żyje! — rzekł naczelnik — to i dobrze. Możemy iść!

— Gdzie? — zagadnęła pani i nie czekając na odpowiedź, trzepała dalej:

— Ale, wiesz, mężu, to niemowa! O co się spytać, milczy!

— Niemowa? krzyczała przecie ratunku! Mniejsza z tem. Chodźmy. Znajdą się rodzice.

Żabba wziął dziecko za ramię.

Spojrzała dziko, usunęła się.

— Ono, księżniczka z bajki. Bierz ją, Rucio!

— A biorę. Może się rozmyśli i przemówi.

Orszak ruszył. Na czele wódz rzeszy z lunetą pod ręką, dalej pani pod eskortą Grocholskiego i dwaj studenci obładowani tłumokami. Pochód zamykał Żabba z przyjacielem.

Dziecko, gdy je Hieronim wziął na ręce, zaczęło płakać. Nie zważał na to i niosąc ją, ruszył za towarzystwem, dowcipkując po swojemu z Żabbą.

Po chwili uspokoiło się biedactwo, spojrzało w górę, w śmiejące oczy chłopca, przytuliło mu się do piersi, przymknęło zmęczone płaczem oczy.

Usypiała kołysana ruchem i okropnem zmęczeniem. Już jej nic złego nie mogło spotkać.

Szli tak wśród lasu godzinę i mrok padał zupełny, gdy zaczerniała przed nimi wieś, mrugając światełkami z okien. Zaczęto nawoływać ludzi.

Po chwili tłum ich otoczył. Dobijano się jak o honor o przyjęcie rozbitków, porwano ich tłumoki i Hieronim ani się obejrzał, jak się znalazł z Żabbą w obszernej izbie, otoczony całą chłopską rodziną, wyprzedzającą się w usługach.

Dziecko spało cichutko.

— A to co, panie? — zagadnął gospodarz, gdy chłopiec układał drobiazg ten na swej burce, na ławie.

— Szczupak na sprzedaż! Niech śpi tymczasem.

— Ej, pan żartuje. Toż to człowiek.

— Nawet kobieta. Złowiłem w powodzi. Może ją znacie.

Wszystkie twarze pochyliły się nad uśpioną, każdy się cofnął, ruszając ramionami.

— Nie tutejsza — odparł gospodarz — musiała rzeka z góry gdzieś porwać. No, niech śpi. Jak ma rodziców, to się upomną. Prosimy tymczasem panów na wieczerzę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trzeźwość sprowadza oszczędność, ochotę do pracy i wszystkiego dobrego.

Gdy wszedłem na tę drogę, nie spodziewałem się, iż spotkam kogoś, kto stanie mi na przeszkodzie; nie znałem jeszcze tego przysłowia, które mówi: „Nauka to srebro, ale praktyka jest złotem.“ Otóż praktyka nauczyła i mnie rozumu; przekonałem się, kto służy światu a kto Bogu. Praktyka dała mi poznać, kto żyje dla Boga a kto dla pieniędzy, dla powodzenia na ziemi a na zgubę narodu swego.

Ks. Naumowicz nie tylko przez swoją *Naukę* ale także słowem dał mi poznać wiarę prawosławną, jako wiarę praojców, zachęcał mię do przypatrzenia się jej w Poczajowie, w Kijowie — a ja przejąłem się tą nauką. Gdy wybuchła u nas niezgoda między proboszczem a parafjanami, udałem się do ks. Naumowicza o poradę. Ks. Naumowicz, będący podówczas posłem do rady państwa, rzekł iż byłoby postępkiem bardzo zbawiennym przejść na prawosławie, byłoby to wielką przed Bogiem zasługą; naród prawosławny wielki i bogaty i z wielką ochotą złożyłby ofiarę na cerkiew dla swojej braci prawosławnej za granicą. Jest tam bowiem towarzystwo dobroczynności, mające nawet obowiązek wspomagać za granicą prawosławnych, zbudowało już nawet cerkiew dla Czechów w Pradze; tam jest car, tam książęta i możni panowie itp., mimo to wszystko nie radził jednak przechodzić obecnie na prawosławie, bo jeszcze nie pora. A ponieważ ja i tak pojednałem się wkrótce z swoim proboszczem, to i rad byłem temu, że ks. Naumowicz powiedział mi, że pora jeszcze nie nadeszła. Aż tu porozumiawszy się z Hniliczanami, ks. Naumowicz przysłał ich do mnie ze Szpundrem, ażebym im przepisał oświadczenie, że przechodzą na prawosławie. Powiedziałem wtedy zaraz że będzie z tego bieda, ale Szpunder odezwał się: „My tu na tym akcie podpisani odpowiadać będziemy za to, ale nie wy, a jeżeliby się i wam co stało, to wynagrodzimy wam całą stratę“. Pomyślałem więc sobie także, że przecież to oni będą odpowiedzialni a nie ja, i przepisałem im koncept ks. Naumowicza. Z ks. N. nic o tem nie mówiłem, dlatego też nie wiedziałem co i jak powiedzieć, gdy mię do protokołu zawołano — i aresztowano mię. Dopiero gdy przesiedziałem już sześć miesięcy w więzieniu, zobaczyłem się przy rozprawie z ks. Naumowiczem, poznałem hofrata p. Adolfa Dobrjańskiego, jego córkę Olgę, ks. Mik. Ogonowskiego, p. Nyczaja i Trembickiego. Wtedy też dopiero przedstawiono mi o co się rozchodziło. „Trzymajcie się — mówiono mi — bo oto widzicie, że gotują dla nas szubienicę“. Ks. Naumowicz pokrzepiał mię, mówiąc, że Rosja nie da zginąć dzieciom naszym; bo już teraz znoszą składki, a hofrat Dobrjański powiedział mi: „Nie bój się, bracie! nie zginiesz. Ja nie dam ci zginąć. Wiedz o tem, że syn mój jest panem w Rosji a ja tu — nie bój się, trzymaj się nas!“

Po wyroku wyszliśmy na wolność, ucieszyłem się światem. We Lwowie witano nas i zapraszano. Przyjechałem do domu, — w domu bieda, a tu więzienie zabrało mi zdrowie i gorzej nie będzie już grzesznikowi w piekle niż mnie w tiurmie bez ludzkiej strawy, pośród zbójów. Rekurs poszedł do Wiednia a ja chociaż byłem w domu, ale pod nadzórem policyjnym, jak w niewoli, nie mając z kim się poradzić. Przysłano mi jednę setkę — poszła na życie, bo straciłem wszelką robotę i zdrowie — nie było z czego wyżywić rodziny; dano drugą, tak samo; aż wreszcie wyznaczono mnie i Szpundrowi po 600 złr., a to na ręce Szpundra. Szpundrowi dano wszystko a mnie tylko 200 złr. i to na ręce Szpundra, który jakby był kuratorem moim, kapał mi po 5, 10 złr. miesięcznie, a nawet zbożem. Resztę moich 400 złr. złożono w *Zawedenju*.

Zobaczywszy, że wyszło mi za złe, za bytnością we Lwowie spotkałem się z ks. Naumowiczem i poskarżyłem się przed nim. Wtedy powiedział mi ks. N.: „Nie gryźcie się! Otrzymałem list od komitetu dobroczynności, że wysłano ztamtąd 12.000 rubli; z tego dla was 2000, a na każde wasze dziecko po 1000 rubli — razem 6000 rubli.“ — A gdzież te pieniądze? — zapytałem. — „Hofrat pisze, że nadeszły już na ręce ks. Rajewskiego w Wiedniu. To, co wasze, tj. 2000, zostanie wam wypłacone, a co dzieci waszych, t. j. 4000 rubli, złoży się na procent w *Zawedenju*. Ale za to, gdy przybędziemy odbywać karę, musicie przejść na prawosławie. Przejdziemy wszyscy czterej razem. Widzicie, jak piszę teraz w *Słowie* i w *Prołomie* przeciwko Rzymowi. Papież prosi mnie, abym mu się poddał, a zrobi mię władyką, a gdybym chciał, to i kardynałem w Rzymie. Jezuici obsypaliby mię pieniądzmi, a gdybym chciał wyjechać do Rosji, to pojechałbym tam w złotej karecie. Ale wytrwajmy! Bracie miły, utwierdź się w wierze prawosławnej! Ot, widzisz: ja, Płoszczański i Szpunder byliśmy przynajmniej winni, ale wy? — człowiek niewinny, a oto jesteś poszkodowany, zasądzili cię chrześcjanie katolicy, gotowi nawet powiesić! A cożby oni zrobili byli z Osmanem-paszą? Imperator prawosławny polecił mu miecz przypasać a Polacy byliby ucięli mu głowę. Szczęście jego, że dostał się w ręce cara prawosławnego! My nie zginiemy mój drogi, tylko trzeba nam wszystkim razem przejść na prawosławie, jak tylko karę odbywać zaczniemy.“ (D. n.)

Ziemie Polskie.

Z Wielkopolski.

(*W sprawie nowych rozporządzeń językowych. — Głosy prasy. — Komisja kolonizacyjna. — Wydalania nauczycieli*).

Rozporządzenie wykluczające z planu nauk nawet w najniższych klasach szkół ludowych język ojczysty, uderzyło gromem w nasz naród. Jakże mylili się ci, którzy sądzili, że pomysłowość teutońska już się wyczerpała! Nie, pod względem wynajdywania coraz to nowych ciosów, dążących do zniszczenia naszej narodowości, rząd pruski jest niewyczerpany. Rozporządzenie to, wydane zostało jako rozkaz gabinetowy — wierzyć temu prawie nie można, gdyż byłoby to oczywistem pogwałceniem konstytucją zagwarantowanych praw, to też, jak długo nie poznamy go w oryginale, będziemy w egzystencję jego mimo *Vossische Ztg.* wątpili. W rozporządzeniu tem, jest zresztą sprzeczność wewnętrzna. Oto nauka religji ma być udzielaną w języku polskim, pomimo, że dzieci po polsku ani czytać ani pisać nie będą umiały. Ze władza kościelna w obec tego oczywidnego pogwałcenia praw będzie musiała zająć pewne stanowisko jest rzeczą niewątpliwą. Ale z faktami liczyć się należy! Prasa poznańska jest co do środków obrony niezgodną.

Podczas gdy *Dziennik Poznański* doradza zwołanie wiecu, któryby obmyślił środki i zajęcia się wydaniem bardzo taniego elementarza polskiego dla użytku domowego, przestrzega *Kurjer Poznański* przed zbyt gorączkowem traktowaniem tej sprawy, które zwykle po pewnym czasie wyczerpuje siły. Nie jest to jednak ostudzanie zapału: zwołanie wiecu w Poznaniu ma istotnie ujemne strony i może stać się w złym razie bronią dla rządu. Praca wiecowa powinna falą przejść przez kraj cały, bo wtedy tylko może przynieść skutek. Pisma ludowe powinne tu odegrać poważną rolę i obudzić w ludzie poczucie potrzeby nauki języka polskiego, gdyż bez obudzenia tego poczucia elementarze same, choćby najtańsze, są bezskuteczne.

W sprawie zniesienia nauki języka polskiego piszą z nad Noteci do *Orędownika*:

„Wyczytawszy z wczorajszego numeru *Orędownika*, iż nauka języka polskiego jest w powiecie wągrowieckim z planu szkolnego wykreśloną, muszę niestety z sercem rozdartem donieść wam tę nowinę, iż nietylko we wzmiankowanym powiecie, ale we wszystkich powiatach obwodu bydgoskiego od feryj św. michalskich została nauka języka polskiego z planu usuniętą i zakazaną, a w powiatach czarnkowskim, chodzieskim, wyrzyskim i bydgoskim nawet nauka religji św. i pacierz małym dzieciom polskim musi być po niemiecku udzielany.

„Tylko jeszcze w trzecim, najniższym oddziale szkół, przez wyłącznie dzieci polskie odwidzanych, co od inspektora powiatowego zależy, będą jeszcze mogli niektórzy nauczyciele, naturalnie tylko tacy, którzy będą chcieli uczyć katechizmu św. po polsku; w średnim zaś oddziale i w wyższym absolutnie wszystko po niemiecku.“

Pisma niemieckie w iście brutalny znajdują się sposób, ale też od nich czego innego wymagać nie można. *Kölnische Ztg.* w nikczemny sposób dowodzi, że Polak urodzony w Poznańskiem jest właściwie Niemcem „Złączony z losami Niemiec winien Polak także język niemiecki uważać za swój własny. Dzieci uczęszczające do szkół mają rodziców pruskich (!!) przysługuje więc im też prawo korzystania z niemieckiej kultury“. Bezczelność stosowniejszej formy przybrać nie może.

Berl. Boers. Cour., który jeszcze w maju b. r. wysławiał Polaków jako niebezpiecznych, dziś uważa naród polski za prostą mumję, za zabytek czasów dawnych bez energji i woli, który prędzej czy później stać się musi — Niemcami.

W sprawie działania komisji kolonizacyjnej korespondent poznański do *Kölnische Zeitung* wyraża serdeczną radość z postępu prac, widocznych mianowicie w powiecie gnieźnieńskim. Przed rokiem nabyła komisja kolonizacyjna majątek Komorowo — tak pisze korespondent — i podzieliła na 16 parceli, które obsadzono kolonistami z niemieckich wsi nad Notecią i przybyszami z Turyngji, Szląska i Marchji. Chwilowo zajęci są oni wykończaniem budowy mieszkań i zabudowań gospodarczych. — Chłopi niemieccy z wsi okolicznych pomagają swym nowym sąsiadom i w ogóle panuje pomiędzy nimi jak najlepsza harmonja i zgoda. Naczelny prezes zwidzał niedawno temu owe kolonje i wyraził swe wielkie zadowolenie i radość z tego, co widział. I w rzeczy samej koloniści są jak najlepszym ożywieni duchem, lubo nie zapominają trudności, z jakiemi mają do walczenia. Pokazuje się więc coraz wyraźniej — tak kończy korespondent — że rząd właściwą obrał drogę i kolonizacja po wsiach wzmocni żywioł niemiecki.

Wydalania nauczycieli ciągle trwają. Onegdaj pożegnał Poznań i kraj rodzinny nauczyciel tamtejszy p. Foerster, zniewolony przenieść się do Dysseldorfu. Sceny pożegnania były rozdzierające. Płacz dzieci, a ma ich dziewięcioro, z których najmłodsze liczy lat trzy, rozpacz matki, która dwoje swych ukochanych zostawia w kraju, smutek ojca rodziny, który na pociechę tak drogich sobie istot słowa znaleźć nie może, nie da się opisać.

Z Królestwa.

(*Frekwencja w szkołach. — Nawet jarmarki. — Komisja graniczna.*)

Rozporządzenia w ministerstwie oświecenia o sposobie przyjmowaniu dzieci do gimnazjów odbijają się w bardzo przykry sposób w Królestwie. Jeżeli ministerstwo oświecenia miało na celu zmniejszenie szeregów ludzi biednych z wyższem wykształceniem, to tamt. naczelnicy gimnazjów pojęli tę rzecz zupełnie opacznie, po chińsku. Zdarzają się wypadki, że np. odmówiono przyjęcia do gimnazjów syna szewca, choć ten szewc ma rocznie kilkanaście tysięcy czystego dochodu. Wyradza się nie wiadomo zkąd pojęcie wśród władz szkolnych, że dzieci rzemieślników nie mogą się kształcić w gimnazjach lecz tylko w niższych szkołach fachowych. Tymczasem tych ostatnich wcale nie ma prawie i mnóstwo dzieci pozostaje bez żadnej nauki. W samej Warszawie w tym roku przyjęto o 600 dzieci mniej niż w r. z. Opłakana będzie statystyka zmniejszenia się liczby dzieci w szkołach w całem Królestwie!

W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „W kilku miejscowościach rosyjskiego Zabużja, zamieszkałych przez prawosławnych b. unitów, dotąd przetrwało wiele zwyczajów, przypominających czasy polskiego panowania i wpływu katolicyzmu a tamujących pomyślny rozwój prawosławia wśród ludności miejscowej. Do takich zwyczajów, dotąd istniejących, należy nadawanie niektórym jarmarkom nazw od imion świętych katolickich i na pamiątkę świąt katolickich, przyczem te dnie, w które przypadają jarmarki po miastach i miasteczkach, nigdy się nie schodzą ze świętami katolickiemi, w święta zaś prawosławne jarmarki i targi odbywają się bez przeszkody, uwłaczając powadze świąt cerkiewnych. Taki stan rzeczy bezwątpienia szerzy wśród ludności fałszywe mniemanie o przewadze katolicyzmu nad prawosławiem. To też byłoby wielce pożądanem i sprawiedliwem, ażeby dawne nazwy jarmarków, na pamiątkę świętych i świąt katolickich, które dziś już straciły znaczenie dla ludności prawosławnej były zamienione na inne i ażeby dokonany został nowy rozkład jarmarków i targów, bardziej dogodny dla parafjan prawosławnych.“

Komisja rosyjsko-austrjacka reguluje obecnie kordon graniczny i ustawia słupy graniczne, oddzielające powiaty miechowski i olkuski od Galicji.

Z prowincji.

Tłuste 1. października. (*Sejmik relacyjny*). P. Antoni Jaksa-Chamiec, poseł do rady państwa i na Sejm krajowy, zdawał dziś sprawę z swych czynności w obec licznie zgromadzonych wyborców. Po przemowie jego i wyliczeniu ustaw, uchwalonych z korzyścią dla kraju w radzie państwa, nastąpiły postulata wyborców. Żądano między innemi nie mniej nie więcej, tylko: zniesienia rad powiatowych, „pomerszczyny“, nowej ustawy drogowej; narzekano na niszczenie lasów, tolerowane przez władze, a ztąd trudność otrzymania materjału do prestacji drogowej; na złe obchodzenie się urzędów z ludźmi, na niesprawiedliwą klasyfikację gruntów i dużo tym podobnych — krzywd. W końcu proszono, by poparł w Sejmie petycje gmin w sprawie kreowania urzędu podatkowego w Tłustem; i drugą petycję w sprawie sadzenia i utrzymywania drzewek przy drogach publicznych.

Pan poseł obiecał zająć się gorliwie tak temi sprawami, jak w ogóle wszystkiemi, które będą dla kraju i powiatu wnoszone.

Ostatecznie uchwalono jednogłośnie posłowi wotum zaufania, a rada gminna udzieliła mu obywatelstwo honorowe.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Mochnacki, prezydent miasta Lwowa, powrócił z urlopu i objął już urzędowanie. — Prof. Juljan Ochorowicz powrócił ze swej wycieczki litewskiej do Warszawy. — Dr. Franciszek Smolka udaje się dnia 8. bm. do Wiednia, celem objęcia przewodnictwa izby posłów rady państwa. Kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym zdaje dr. Smolka powołanemu przez Wydział krajowy zastępcy członka Wydziału kraj. dr. Alojzemu Rybickiemu, który przybędzie do Lwowa około 10. bm. — Prof. uniwersytetu dr. Józef Kasznica, powszechnie ceniony dla głębokiej nauki i zacności charakteru, bardzo ciężko zachorował. — Arcybiskup Issakowicz powrócił wczoraj do Lwowa kurjerskim pociągiem.

Nekrologja. Celestyn Zbierzchowski, weteran wojsk polskich z r. 1831, urzędnik sądu krajowego we Lwowie, zmarł w 73 roku życia. — Br. Maurycy Ender v. Mallenau, prezydent senatu i trybunału administracyjnego, członek izby panów, zmarł w Wiedniu na paraliż serca.

Kalendarz. Wtorek (3.): Franciszka Seraf. — Bratysława. Wschód słońca o godz. 6. min. 9, zachód o godz. 5. min. 26.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 8. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Stanisława Hierowskiego, artysty dramatycznego sceny tutejszej z panną Izą Piller.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Popowce, w powiecie brodzkim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Jana Kubijowicza w Trójcy; Alfreda Załanowskiego w Czarnołoścach; Józefa Latosińskiego w Wilamowicach; Franciszka Ferka, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Bielanach; Antoniego Siewińskiego, rzecz. nauczycielem w Lipkach i Henryka Jougana, rzecz. nauczycielem we Fradze.

Z armji. Przeniesieni: Kap. P. Lippa do 15-go pp.; podpor. Ant. v. Chavanne do 8. p. uł.; lekarz pułkowy J. Krumpholz do szpitala garniz. nr. 14. (Lwów); Eug. Mironowicz do 9. pp.

(*m*) **Budowa gmachu dla IV. gimnazjum.** Dotychczasowe pomieszczenie gimnazjum IV. w zabudowaniu bernardyńskiem i okolicznych prywatnych domach jest zupełnie nieodpowiednie. Sale małe, pozbawione dostatecznej ilości powietrza, brak światła i inne niedogodności, skłoniły radę szkolną krajową do zastanowienia się, w jaki sposób złemu możnaby zaradzić. Sprawą tą zajął się gorąco radca namiestnictwa p. Hild, który zwoławszy specjalną komisję, przedłożył jej rzecz całą. Oczywiście udecydowano budowę nowego gmachu a gdy przyszło do wyboru miejsca, orzeczono, że w obec ciągłego wzrostu miasta w kierunku ulicy Gródeckiej, należy w tamtej okolicy wybrać odpowiednie miejsce, tem bardziej, że wszystkie szkoły średnie dotychczas skupione są w śródmieściu. Po zasięgnięciu bliższych informacyj, wybrano miejsce na gruntach p. Breyera a mianowicie 8 parceli, otoczonych ulicami Breyerowską, Chopina, Moniuszki i Podlewskiego. Miejsce to zaproponowano jako bardzo przystępne, łączy się bowiem bezpośrednio z ul. Mickiewicza, Jagiellońską i Kaźmierzowską a nadto przytoczono tę nader ważną okoliczność, że naokoło jest mnóstwo ogrodów a tem samem zdrowe powietrze. Do komisji tej zgłosił się p. Breyer wraz z panem Gołąbem i przedłożyli plany, wybudować się mającego gimnazjum. Budynek ten byłby bardzo obszerny, gdyż mieściłby w sobie oprócz odpowiedniej ilości sal wykładowych także aulę, salę gimnastyczną a nadto w środku zamiast podwórza, urządzony byłby piękny ogródek (pozostałość z dawnego ogrodu). Front projektowany jest od ul. Breyerowskiej.

Pp. Breyer i Gołąb zobowiązują się ten budynek oddać do użytku dnia 1. września 1889 roku. Obecnie rozchodzi jeszcze, w jaki sposób mają być pokryte koszta budowy. Są w tej mierze dwa projekty. Przedsiębiorcy zgadzają się postawić budynek na swoim gruncie i swoim kosztem a należność miałaby im być zwrócona w 3 ratach, ostatnia 1. września 1889 — lub, gdyby to nastręczało rządowi trudność, gotowi są rozłożyć należność na raty amortyzacyjne, spłacalne w ciągu 12 do 15 lat.

Plan budowy został już przez komisję dokładnie zbadany a żądane zmiany pp. Breyer i Gołąb natychmiast uskutecznili, tak, że obecnie plan jest już zupełnie według wymogów komisji wypracowany i czeka tylko zatwierdzenia.

Cała ta sprawa przedłożoną zostanie ministrowi Gautschowi, gdy przybędzie w czwartek do Lwowa.

Zdaniem naszem projektowane miejsce jest odpowiednie i stósowne i należałoby życzyć sobie, aby wspomniany projekt w jak najkrótszym czasie został urzeczywistniony.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla pogorzelców Sąsowa pan Nahlik z Kołomyi 2 złr. Dla ucznia Ch. pani M. z Witkowa nowego 5 złr.

Pogrzeb Józefa Vinzenza, który w ubiegłą środę zabił się, spadłszy z dachu trzypiętrowej kamienicy, nie odbył się onegdaj, albowiem prokuratorja nie zarządziła jeszcze obdukcji sądowej. Zwłoki leżą już 5 dni.

Męczennicy. W dniu onegdajszym zauważyliśmy na placu krakowskim niezwykłą grupę obdartych, pół nagich niemal podróżnych. Byli to włościanie z Piszczaca na Podlasiu, Iwan-Ignaczuk i Bazyli Smoliński z rodzinami, którzy przed uciskiem władz rosyjskich, schronili się do Galicji, potajemnie przechodząc granicę. Smoliński uszedł z pod eskorty z Białej i należał do transportu unitów, wysłanego w głąb Rosji. Obaj włościanie posiadali grunta i sadyby w miasteczku Piszczacu, które im za opór w przyjęciu schyzmy z początkiem miesiąca września zabrano. Całą daleką drogę, około 60 mil, odbyli oni pieszo. Nędza tułaczów prawdziwą budzi litość, wyciska łzę z oczów, do tego stopnia, że przechodnie na widok literalnie nagich niemowląt, trzymanych przez obszarpane kobiety u piersi, tłumnie otaczali onegdaj niezwykłą grupę, darząc biedaków jałmużną. Dobrowolni wygnańcy zaopatrzeni są w rozliczne dowody pisemne pochodzenia.

Drożyzna w Krakowie. Od p. Stef. Wasilewskiego zarządcy hotelu pod „Różą“ w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo: W nrze 270 *Dzien. Polsk.* zamieściła szanowna redakcja skargę p. Brn. z Str., który w naszym hotelu miał zapłacić za jeden pokój w oficynie 6 złr. Owóż prawdą jest, że p. Brn. z Str. zapłacił 6 złr. ale nie za jeden pokój w oficynie, lecz za przedpokój, salon o dwóch oknach od ulicy, i pokój sypialny o dwóch łóżkach, i to za dwie doby, wymienione bowiem ubikacje kosztują 3 złr. na dobę. Zarząd hotelu pod „Różą“ może powołać się na świadectwo licznych osób, że na czas wystawy krajowej ani o jeden cent nie podniósł zwykłej ceny znajdujących się w nim ubikacyj.

Polskie akademickie stowarzyszenie w Gracu „Ognisko“ rozwija się mimo licznych przeciwności coraz pomyślniej. W ostatniem półroczu (trzeciem swego istnienia) liczyło ono 22 zwyczajnych członków, 3 nadzwyczajnych i 3 wspierających. Bibljoteka powiększyła się z 100 tomów do 300. Dla rozbudzenia życia umysłowego urządzano co miesiąc wieczorki literacko-muzykalne z wykładem. I tak miał wykład kol. Wład. Natanzon z Warszawy, kol. M. Gumplowicz, kol. Wiśniowiecki, kol. Szołajski, kol. Reichard, kol. Graff z Krakowa itd.

Największa część tutejszej polonji uczęszcza na medycynę (17) i akademję handlową. Bo też jak wiadomo, tutejszy wydział medyczny stoi w Austrji pod względem sił naukowych i uposażenia po wiedeńskim najwyżej. Szczególną sławą cieszą się prof. anatomji Zuckerkandl, prof. psychjatrji Krafft-Ebing, prof. chirurgji Wölfler, długoletni asystent i prawa ręka Billrotha, prof. patologji Klemensiewicz, prof. okulistyki Schnabel etc.

W obec tego, że gdy w Wiedniu studja medyczne są z powodu przepełnienia słuchaczów i drożyzny połączone z licznemi trudnościami, daje wydział medyczny w Gracu uczącym się sposobność do gruntownego wykształcenia fachowego. W ogóle Grac w równym stopniu jak Wiedeń przedstawia wszystkie korzyści wielkiego miasta przy daleko większej taniości.

Rabunek. W pow. pińskim niewiadomi złoczyńcy ograbili w podróży obywatela, Wyżłowina Zabrano mu przeszło [illegible]00 rs.

Śledztwo w sprawie Kirchmayera, uwięzionego przed kilku miesiącami w Lincu pod zarzutem mnóstwa oszustw, popełnionych na łatwowiernych wieśniakach, rzemieślnikach itp. przy poborach wojskowych, wykryło wiele nowych szczegółów. Między innemi skonstatowano obecnie, że świeżo aresztowany we Wiedniu urzędnik wojskowy Jaentsek rzeczywiście przyjeżdżał kilkakrotnie do Lincu i przebrany w kompletny uniform lekarza sztabowego, w mieszkaniu Kirchmayera auskultował popisowych, wyłudzając od nich do spółki z gospodarzem domu kwoty pieniężne po sto i kilkaset zł.

Wykłady o chirurgji wojennej. Naukowe zebranie wiedeńskiego „kolegjum doktorów medycyny“ rozpoczynają się 10. bm. Wydział tegoż uchwalił był na ostatniem posiedzeniu ubiegłego roku szkolnego, aby tegoroczne zebrania rozpocząć wykładami o chirurgji wojennej i transporcie rannych. Motywem tego postanowienia był wzgląd, że z powodu stworzenia landszturmu niemal połowa wszystkich lekarzy pójdzie w danym razie w szeregi, zatem znajomość chirurgji i połączonych z tem wymogów jest obecnie dla lekarzy niezbędną.

Pożar. Przedwczoraj wieczorem wybuchł w berlińskim magazynie spedycyjnym pożar, który trwał przez noc całą.

Wybór posła z Izby handlowej i przemysłowej. Na telegram wysłany do p. Tadeusza Romanowicza, tej treści: „Znaczne grono wyborców zebrane na poufnem posiedzeniu Izby handl. i przemysł. uchwaliło zapytać Wielmożnego Pana czy i o ile prawdą jest, że wrazie wyboru do rady państwa, Wielmożny Pan mandatu z Izby nie przyjmie. Za przewodniczącego Baczewski“ — nadeszła odpowiedź następująca: „Józef Baczewski, Izba handlowa. Zechciej Pan Szanownym wyborcom podziękować odemnie za objaw życzliwości i zaufania a wyrazić zarazem szczere ubolewanie, iż obowiązki moje w redakcji *Nowej Reformy* obecnie bezwarunkowo nie pozwoliłyby mi przyjąć tak zaszczytnego mandatu, gdyby mi większość Izby powierzyć go chciała.

Tadeusz Romanowicz.

W obec tej stanowczej a odmownej odpowiedzi zebrali się onegdaj o godzinie 12. w południe znowu członkowie Izby na poufne posiedzenie na którem przedstawiono jako kandydatów: pp. Niemczynowskiego, Rutowskiego, Byka i Bodyńskiego.

Znana sala restauracyjna W. Grzywińskiego przy ul. Zimorowicza przemieniona została w... koszary. Magistrat wynajął lokalności te na pomieszczenie oddziału wojska.

Wśród sprzeczki. Józef Żurowski, czeladnik ślusarski, uderzył onegdaj rano podczas sprzeczki Annę Bender, żonę majstra ślusarskiego, będącą w poważnym stanie, tak silnie nogą w brzuch, że ta zemdlona upadła na ziemię. Aresztowany przez żołnierza policyjnego rzucił się Żurowski na tegoż i silnie poturbował, usiłowanej ucieczce jednak zdołano przeszkodzić.

Przez okno dostał się wczorajszej nocy do mieszkania zarządcy cegielni Rudolfa Sabaszkiewicza przy drodze Sichowskiej niewiadomy złodziej, który skradł suknie i bieliznę a nadto wypił flaszkę wódki i zjadł przygotowane do kolacji wiktuały.

W ten sam sposób skradziono Stanisławowi Fuchsowi, urzędnikowi kolei Czerniowieckiej, mieszkającemu na Rurach l. 5 rozmaite suknie. W pokoju, w którym kradzież popełniono, spał brat poszkodowanego, złodziej jednak tak cicho się sprawował, że tenże się nie zbudził.

Ogień w sklepie. Żołnierz policyjny, stojący na posterunku na ul. Sobieskiego, spostrzegł onegdaj o godzinie pół do trzeciej po południu, że z zamkniętego sklepu Gustawa Starka pod l. 15 wydobywają się kłęby dymu. Zawiadomiona o tym wypadku straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce wypadku w przeciągu kilku minut ugasiła ogień, który zniszczył część towarów. Dochodzenie policyjne wykazało, że ogień powstał przez nieostrożność subjektów, którzy będąc rano w sklepie rzucili między towary resztki niedopalonego papierosa. Szkoda jest nieznaczna.

Uroczysty akt inauguracji

roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbył się wczoraj przed południem. Nabożeństwo w kościele św. Mikołaja odprawił ks. prałat Jurkowski w asystencji licznego kleru. Kościół przepełniony był młodzieżą, a obecni na nabożeństwie profesorowie byli w togach.

O godzinie 10. zebrano się w auli uniwersyteckiej, a rektor dr. Euzebjusz Czerkawski w pięknej przemowie ogłosił otwarcie nowego roku szkolnego. Przedewszystkiem złożył JMagnificencja podziękowanie gościom za przybycie na uroczystość uniwersytecką, dalej poświęcił słowa rzewnego wspomnienia ś. p. Zygmuntowi Węclewskiemu i wspomniał o drugiej stracie, którą poniósł uniwersytet lwowski przez powołanie prof. dra Kreutza na katedrę uniwersytetu Jagiellońskiego. Dalej podnosi mowca okoliczności, które pozwalają tuszyć o lepszej przyszłości wszechnicy. I tak wspomina o obsadzeniu katedry prawa polskiego i ustaleniu katedry historji polskiej, wreszcie o utworzeniu zwyczajnej katedry geografji. Co do uzyskania fakultetu medycznego, są pewne wskazówki, że rzecz ta jest na lepszej drodze i krzywda uniwersytetu naprawioną zostanie. Upatrywać objaw tego należy w tem, że ministerstwo zezwoliło, aby pewną część funduszów obracano na kształcenie kandydatów medycznych z uniwersytetu lwowskiego.

Przechodząc do kwestji programu pracy uniwersyteckiej, zaznacza mowca, że głównym programem każdego uniwersytetu jest uprawa wyższych nauk, stosowna i skuteczna dla tej społeczności, wśród której zakład uniwersytecki istnieje; której ma dostarczyć gorliwych pracowników i przywódców w każdym zawodzie życia moralnego i publicznego. Z niego to wyjść mają natchnieni zwiastuni prawd, sumienni stróże publicznego bezpieczeństwa praw, gorliwi krzewiciele wiedzy — i wszyscy razem spełniać zadanie moralnego przewodzenia narodowi. Wspomniawszy, że naród polski, ilekroć na nieboskłonie ojczyzny zawisły chmury przesilenia, uciekał się do środka odnowienia i podniesienia oświaty jako najdzielniejszej dźwigni życia narodowego; że pod tem hasłem zajaśniała sławna wszechnica Jagiellońska i pracowała późniejsza komisja edukacyjna: zwrócił się do dziejów uniwersytetu lwowskiego i zaznaczył, że dopiero wtedy zaczął on należycie spełniać swoje zadanie, gdy pozwolono mu oprzeć się na podstawach narodowych. Świadczy o tem życie w kołach młodzieży, kółka, zawiązywane w celach doskonalenia się w naukach i niesienia sobie bratniej pomocy, dalej towarzystwa ściśle naukowe, jak np. historyczne, które sięga poza grono uniwersytetu, ale z jego inicjatywy wyszło i z niego głównie się zasila, dzięki gorliwemu uczonemu (prof. Liske), który mimo ciężko skołatanego zdrowia mu przewodniczy. Wspomniał także mowca o towarzystwie prawniczem i towarzystwie Kopernika. Na poparcie swoich twierdzeń przytoczył rektor także udział profesorów uniwersytetu w badaniach i poszukiwaniach naukowych i w życiu publicznem w ogóle.

W końcu wspominając o najwyższem zadaniu uniwersytetu: zespalaniu życia narodowego z życiem ogółu narodów, podnosi mowca, że jak zawsze, wszechnica nasza była w kontakcie z Zachodem, tak teraz poddał się uniwersytet bardziej kierunkowi pozytywnemu, który wszędzie uzyskał przewagę. Nie jest ten kierunek bez dodatnich stron — ale z tem wszystkiem nie wiadomo, czy ten program w dziedzinie ogólno ludzkiej jest ostatecznem rozwiązaniem zagadki. Walka idealizmu z pozytywizmem nie jest nowością a ile razy pozytywizm zwyciężył, umysł ludzki przychodził do przeświadczenia, że u tych kresów pozostać nie może i dążył w wyższe idealne sfery.

„Jeżeli znaki nie mylą — tak kończył dr. Czerkawski — to się może w obecnej chwili zwrot taki przygotowuje, który nie zrzekając się mrówczej pracy, sumiennych badań na ich zasadzie w nowem świetle postawi drogie sercu ludzkiemu ideały. Cokolwiek bądz nastąpi, możemy być ufni, że ta szkoła pojmie należycie swe każdoczesne zadanie i spełni je sumiennie.“

Po tem przemówieniu rektora dr. Oswald Balzer wygłosił bardzo piękną przelekcję „o prawie zwyczajowem w Polsce“. Żałować tylko wypada, że konkluzje były przygnębiające.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Smigusa“ pisma humorystycznego (nr. 19ty) opuścił prasę.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza we wtorek dnia 4. bm. pierwszy wieczorek muzyczny sezonu 1887/8 pod kierownictwem dyr. art p. L. Dietza.

Wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fischera odbył się onegdaj w przepełnionej sali „Sokoła.“ Czysty dochód przeznaczony był na dochód Tow. „Rodzina.“ Program składał się przeważnie ze znanych monologów. Z nowych rzeczy zaprodukował p. F. wyborne sylwetkę komiczną p. t. „Podróż budką.“ Spazmatyczny śmiech wywołało przedstawienie podróży 18 żydków na jednym wozie ze Sambora do Przemyśla i *retour*. Postać Bałaguły, właściciela budki żydowskiej, przedstawił p. Fischer znakomicie. Z dawniejszych monologów najwięcej podobały się „Śniadankiewicz“ i „Pan Silberstein.“

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek pierwszy występ po powrocie z Nowego Jorku pani Adolfiny Zimajer w „Pierścieniu rodzinnym,“ operetce w 3 aktach Audrana.

W środę: „W rezerwie,“ komedja w 3 aktach Traczewskiego i Walewskiego, w której pani Aszpergerowa wystąpi po raz pierwszy po dłuższej słabości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. VI. losowanie $4^1/_2\%$ krajowych listów zastawnych dnia 1. października 1887. Serja I. na 50 złr. nr. 83 150 340 527 873. Serja II. na 100 złr. nr. 93 499 887 995 998 1077 1459 2122 2344 2404 2527 3612 4056 4057 4058 4059. Serja III. na 500 złr. nr. 18 95 634 743 1076 1277 1463 1900 Serja IV. na 1000 złr. nr. 884 885 900 1503 1551 1978 2507 3048 3088 3281 3282 3283. Serja V. na 5000 złr. nr. 633 698 1188 1272 1547 1605. Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1887 r.

Listy niepodniesione z poprzednich losowań: płatne 31. grudnia 1885. Serja I. nr. 76 124. Serja II. nr. 60 340 352. Płatne 30. czerwca 1886. Serja I. nr. 188 420 590. Serja II. nr. 466 1645. Serja IV. nr. 1036. Płatne 31. grudnia 1886. Serja I. nr. 589. Serja II. nr. 238 1384 1406. Serja III. nr. 99 412 685. Serja IV. nr. 562 1087. Płatne 30. czerwca 1887. Serja I. nr. 64 275 667. Serja II. nr. 29 451 948 1689. Serja III. nr. 287 494 1315. Serja IV. nr. 14 198 1338.

...ństwowa rada kolejowa. „Wiener Ztg." ...dziś wkrótce — jak zapewniają pisma wiedeńskie — listę wszystkich członków trzeciej sesji państwowej rady kolejowej". Przeważna ich część pozostała taka sama, jaka była na poprzedniej sesji, przybyło bowiem tylko trzech nowych to jest prof. Biliński, dr. W. Russ, obaj posłowie do rady państwa i znany ekonomista prof. Stein. Jako delegat ministerstwa skarbu figurować będzie tym razem radca sekcyjny Kapf.

Rewizja taryfy celnej. „Peterab. wied." donoszą, iż specjalna komisja, zajmująca się przy ministerstwie finansów rewizją taryfy celnej, zajmować się będzie rzeczonym przedmiotem w dalszym ciągu podczas zimy. Niektóre jednak decyzje komisji znajdą już niebawem zastosowanie. Tak naprz. projektuje się podwyższyć cło od pewnych wyrobów przemysłowych, przywożonych do Rosji szczególniej z Austrji i Niemiec.

Minister Gautsch w Galicji.

W Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie i Jarosławiu tj. na stacjach, na których pociąg dłużej się zatrzymywał, władze rządowe i autonomiczne witały przybywającego ministra. W Przemyślu zatrzymał się minister dłużej i tam odbył wizytację szkół miejscowych. Oto, co nam donosi nasz korespondent:

Przemyśl 1. października. Wizytacja szkół rozpoczęła się od gimnazjum, które zwidził minister szczegółowo. Zauważył tu minister, że gmach pod względem sanitarnym nie odpowiada wymogom. Ztąd udał się p. minister Gautsch do szkoły PP. Benedyktynek, zwidzając 8-klasową szkołę wydziałową, szkołę robót praktycznych i żeńskie seminarjum nauczycielskie.

Na pytania zadawane przez pana ministra odpowiadały uczennice bardzo dobrze. Minister kilkakrotnie wyraził się z uznaniem dla całego grona nauczycielskiego.

Po zwidzeniu męskiej szkoły wydziałowej — udał się dr. Gautsch na objad do księdza biskupa Soleckiego. Tu po pierwszych daniach ks. biskup wzniósł toast na cześć ministra. Ten dziękując zaznaczył, że przyjechał do naszego kraju, ażeby rozszerzyć zakres swoich o nim wiadomości. W ciągu krótkiej dotychczasowej podróży, znalazł bardzo wiele dobrego, ale znalazł także pewne braki w administracji szkolnej, które będzie się starał uchylić. W tym kierunku żywi w obec kraju jak najlepsze chęci i ma nadzieję, że przy tych dobrych chęciach powiedzie się naprawić to, co naprawy wymaga. Kończąc swoje przemówienie, zaznaczył minister z naciskiem, że w Galicji znalazł to, czego gdzieindziej nie dostrzegł, a mianowicie: zgodne, wspólne działanie obywatelstwa i wszystkich warstw ludności około rozwoju szkolnictwa.

Po objedzie udał się dr. Gautsch w dalszą podróż, a to do Chyrowa. Do pociągu, którym odjechał wsiedli: arcybiskup Morawski, biskup Stupnicki i Adam ks. Sapieha.

Chyrów 2. października. Wczoraj na dworcu powitał dr. Gautscha prowincjał OO. Jezuitów, ks Mycielski, otoczony licznem gronem duchownych, tudzież starosta, p. Lewicki. Po przywitaniu, wszyscy goście przybyli, zajęli miejsca w zakładzie naukowo wychowawczym OO. Jezuitów, gdzie też odbyła się wieczerza.

Dziś po nabożeństwie rozpoczęło się zwidzanie gmachu. Obecnie mieści się w zakładzie 150 elewów, a starało się o przyjęcie jeszcze dalszych 140 kandydatów, ale prośby ich nie zostały uwzględnione. Dr. Gautsch, zwidziwszy cały zakład szczegółowo, wyraził się o nim z wielkiem uznaniem.

Minister odjechał o godzinie 10. min. 30. przedpołudniem.

Stanisławów 2. października. W podróży z Chyrowa do Stanisławowa witano ministra uroczyście na stacjach Sambor, Drohobycz, Stryj, Dolina, Kałusz. Pociąg, prowadzony przez dyrektora Kłossowskiego, stanął w Stanisławowie dziś po godzinie 6 wieczorem. Na dworcu, przepełnionym publicznością, witali ministra: ks. biskup Pełesz z kapitułą, burmistrz, wiceprezes rady powiatowej Szydłowski, radcy szkolni Sołtykiewicz i Bolesław Baranowski, komisarz powiatowy Machniewicz w zastępstwie starosty.

Minister zajechał do starostwa. Tutaj przedstawili mu się natychmiast: ks. biskup Pełesz z duchowieństwem ruskiem, łacińskiem i ormiańskiem, wojskowość z pułkownikiem Geppertem na czele, prezydent sądu Pasławski, prokurator Henzel, dalej urzędnicy dyrekcji skarbowej, burmistrz dr. Kamiński z radą gminną, wszyscy dyrektorowie szkół z nauczycielami. O godz. 7 odbył się objad u ks. bisk. Pełesza, na którym między innymi byli: radca dr. Rittner, sekretarz Frraydenegg-Monzello, prezes rady powiatowej Brykczyński, baron Romaszkan, Sołtykiewicz, Bolesław Baranowski, Kamiński, Szydłowski, komisarze powiatowi Machniewicz, Ricci, superior OO. Jezuitów Bratkowski, pułkownicy Ringer, Geppert, dyrektorowie szkół, duchowieństwo, ogółem 40 osób. Biskup, imieniem dyecezji i ludu ruskiego, wniósł toast na cześć p. ministra. P. minister odpowiedział toastem na cześć gospodarza i zauważył, że podróż po kraju zrobiła na nim dobre wrażenie. Prezes rady powiatowej, Brykczyński, wniósł po francusku toast na cześć ministra, wyrażając radość, że przybył, aby osobiście przekonać się, jak są odmienne potrzeby i właściwości kraju. Uczta skończyła się o 10. w nocy.

Stanisławów 3. października. (Telegr.). Dziś pół do 8. rano rozpoczął minister wizytację szkół od gimnazjum. Zwidził prawie wszystkie klasy. W szkołach i niższych klasach pytał z języka niemieckiego i historji naturalnej, zwidził bogatą bibljotekę i dobrze urządzone gabinety. Zwidziwszy dziedziniec, oświadczył konieczność przekształcenia go wraz z ogrodem na boisko gimnastyczne. Chwalił porządek a dyrektorowi wyraził uznanie.

W szkole realnej zwidził kilka klas, w seminarjum nauczycielskiem męskiem, umieszczonem w prywatnym budynku, uznał ubikacje za nieodpowiednie. W kilku klasach pytał z niemieckiego języka i nauk przyrodniczych. Wydziałową szkołę żeńską zwidził w towarzystwie inspektorów Baranowskiego i Różałowskiego. Przy bramie przywitała ministra uczennica I. klasy, Węgrowska, temi słowy: *„So klein ich bin, so ist auch meine Gabe"* i wręczyła mu piękny bukiet. Tu z uznaniem wyraził się o rysunkach i robotach ręcznych, jako też o całej szkole.

Po 9. wrócił do domu, przyjął biskupa Pełesza a około godziny 10. odjechał do Czerniowiec.

Radca ministerstwa Rittner odjechał równocześnie do Bursztyna, gdzie we środę przyjęty się do pociągu i przybędzie wraz z p. ministrem do Lwowa.

Przegląd polityczny.

* W Tarnowie ukonstytuował się dnia 1. bm. komitet z 31 członków dla przeprowadzenia wyboru poselskiego do sejmu i do rady państwa.

* *Hlas Naroda* zaniepokojony jest podróżą ministra Gautscha do Galicji. Głosy półurzędowych galicyjskich dzienników, piejących hymny pochwalne dla ministra oświaty — zapowiedzi, iż przywozi on ze sobą nietylko sobie dla naszego kraju sympatję, ale i czynne tych sympatyj objawy, mogą w istocie u Czechów obudzić obawę, że Polacy w sprawie rozporządzeń ministra Gautscha zajmą stanowisko bardziej ministerjalne, niżby życzyć należało. Otóż *Hlas Naroda* daje posłom polskim do rozwagi, że na ministrze Gautschu zyskać, a ile przez zerwanie czeskiego sojuszu stracić mogą. Klub czeski zawsze wiernie bronił tych i... Polaków, których bronić przyrzekł... (!). W dzisiejszych stosunkach byłoby najkorzystniejszem, gdyby posłowie polscy oświadczyli, jakie życzenia kraju swego chcą zapomocą poparcia ze strony klubu czeskiego załatwić. Podobne postępowanie zaleca *Hlas Naroda* konserwatywnym Niemcom i Słowianom a spodziewa się, że wyraźne postawienie takich życzeń ze strony każdego klubu prawicy, życzeń istotnych, nie zaś chwilowych, [illegible] żeby je zamilczano lub usunięto — dotychczas [illegible] utworzył przymierze, we wszystkich przesileniach decydujące i niewątpliwie skuteczne. Takie przymierze, tworzące ściśle zwartą parlamentarną falangę, zaimponowałoby rządowi w sposób, uniemożliwiający bezwzględne postępowanie w obec któregokolwiek z czynników prawicy. W ten sposób położonoby koniec dzisiejszemu stanowi niepewności — prawica wpływałaby wprost imperatywnie na główne postanowienia rządu i stałaby się samodzielnym czynnikiem austrjackiego życia konstytucyjnego, nakazującym poszanowanie.

* Stosownie do przepisów ustawy o kolonizacji niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem z dnia 26. kwietnia 1886 złoży rząd pruski na najbliższej sesji sejmu sprawozdanie roczne z postępów kolonizacji; sprawozdanie obszerniejsze niż przeszłoroczne ma skonstatować dotychczasowy nader korzystny przebieg.

* Według telegramu *Gazety Kolońskiej* z Buda-Pesztu miał minister wojny hr. Bylandt-Rheidt zarządzić, aby wszystkie koleje trzymały w pogotowiu swoje aparaty do oświetlenia elektrycznego, celem nocnych prób w wagonowaniu oddziałów wojskowych. Pierwsza próba ma się odbyć wkrótce na północno-wschodniej kolei.

* *Pester Lloyd* stara się wykazać bezpodstawność doniesień dzienników opozycyjnych w sprawie deficytu rocznego i konstatuje, że wzrost majątku Węgier nie doznał żadnego pogorszenia w r. 1886.

* *Sontags Ztg.* zamieszcza artykuł fachowego człowieka, który donosi, że ministerstwo wojny zaniechało karabinów Mannlichera kalibru 11 milimetrowego (zachwalany na wiosnę w delegacjach). Gotowych już 200.000 sztuk ma być przeznaczonych dla landszturmu.

* Oczy politycznej Europy zwracają się w tej chwili znowu na Friedrichsruhe. Po hrabiu Kalnokym, który złożył uszanowanie księciu kanclerzowi przybył prezydent włoskiego gabinetu i minister spraw zewnętrzych Crispi. Czy w tym samym celu? Pisma półoficjalne ze szczerą radością witają wizytę Crispiego, która ma być niezbitym dowodem, że królestwo włoskie trwa w swojej polityce zewnętrznej, polegającej na wspólnem postępowaniu z mocarstwami środkowej Europy i gwarancji pokojowego rozwoju spraw politycznych stojących w tej chwili na porządku dziennym. Warto skonstatować, że na tych półurzędowych uwagach nie wyczerpuje się zdaniem naszem polityczne znaczenie tej drugiej wizyty w Friedrichsruhe. Nie jesteśmy jednak w tej chwili usposobieni do robienia konjekturalnej polityki. Jedną tylko okoliczność chcemy na razie podnieść. Pielgrzymka, jaką urządzają pierwsi ministrowie dwóch potężnych państw do Friedrichsruhe może bezsprzecznie dumą napawać żelaznego kanclerza Niemiec, sądzimy jednak, że byłby się chętnie zrzekł wielkiej części tego zaszczytu i wiele poświęcił ze swojej dumy, gdyby był mógł zamiast siedzieć w Friedrichsruhe pojechać do Szczecina na powitania cara.

* Z Berlina donoszą, że ambasador Launay udał się po południu do Friedrichsruhe, gdzie bawi już sekretarz spraw zagranicznych, hr. Bismarck i radca legacyjny Pourtales.

* *Wiener Abendblatt* donosi w rzekomym telegramie z Warszawy, że twierdze Modlin i Warszawa mają być połączone i stanowić będą jeden obóz fortyfikacyjny dla 250.000 żołnierzy. Odpowiednie roboty ziemne wykonają w najkrótszym czasie pionierskie pułki. Równocześnie ma być twierdza Dembiin również zamieniona na obóz fortyfikacyjny dla 120.000 ludzi.

* Z Petersburga donoszą, że wypracowany przez ministra „ciemnoty" rosyjskiej Deljanowa projekt do ustawy, mającej na celu powstrzymanie natłoku (!) w wyższych zakładach naukowych, ma zapewnioną aprobatę carską. Nowe to prawo postanawia, iż uzyskane wyższe wykształcenie nie nadaje nikomu jakichś prerogatyw szczególniejszych i każdy, kto poświęca się służbie państwowej, ma bez względu na stopień większego lub mniejszego swego wykształcenia, przejść wszystkie stopnie czynownictwa.

* W Petersburgu mówią, że w ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywany jest regulamin o przyjmowaniu obcych poddanych do związku państwa rosyjskiego, szczególniej Niemców, przyczem zawierać ma regulamin postanowienie, że dzieci prozelitów mają być w przyszłości bez zastrzeżeń naturalizowane.

* O wyborach w Serbji podaje dzisiejsza *Deutsche Zeitung* ciekawy arykuł wstępny. Ani jeden stronnik byłego ministra Garaszanina nie został wybrany do nowej skupczyny: naród serbski wydał tym sposobem wyrok, potępiający politykę rządu serbskiego z ostatnich lat sześciu. Nie można tego wyniku wyborów uważać za sztuczny wytwór presji rządowej. Właśnie ministerstwo Garaszanina w ostatnich czasach trzymało się tylko takiemi sztuczkami, teroryzowaniem wyborców i bezwzględnem gnębieniem opozycji. Ale sztuczki takie, pomimo krwawego 'Nikoły Kresticza, nie mogły wstrzymać wzrostu stronnictwa radykalnego w kraju. Wojna z Bułgarją była ostatnią z takich sztuczek, byłą próbą utrzymania absolutyzmu wewnętrznego za pomocą dywersji zewnętrznej.

Klęska pod Śliwnicą była dobrodziejstwem dla konstytucyjnego rozwoju Serbji, bo złamała „pańską" pychę króla Milana. Mimo że na czele nowego ministerstwa stanął Ristica, panami sytuacji w kraju są radykali, którzy w nowej skupczynie mają 90 głosów przeciw 50 liberałom, stronnikom Risticza. Lecz liberali i radykali serbscy godzą się w jednym punkcie — w konieczności polityki słowiańskiej, a więc bardziej rosyjskiej, niż austrjackiej, a więc bardziej rosyjskiej, niż austrjackiej. Nowe wybory, to wyraźny znak, że Serbja dla wpływu austrjackiego jest dziś prawie zupełnie straconą. Smutna rzecz — zdaniem dzienników niemieckich, że właśnie pod sztandarem polityki słowiańskiej a nie pod skrzydłami wpływu konstytucyjnej Austrji odbywa się obecnie przekształcenie konstytucji serbskiej w kierunku ukrócenia absolutyzmu króla i jego ministrów, zabezpieczenia trwalszych podstaw osobistej wolności obywateli, niż to dotychczas miało miejsce.

* Organ serb. stronnictwa radykalnego, *Odjek* sławi rezultat wyborów do skupczyny jako świetną zdobycz połączonych partyj rządowych i zaprzecza, jakoby pomiędzy liberalnymi i radykalnymi zachodziły różnice polityczne.

* Z Paryża donoszą, że dziennik *National* żąda wydalenia z Francji niemieckich korespondentów i dziennikarzy.

* W kompetentnych sferach paryskich panuje pono dość silny prąd, aby wystawę światową odroczyć do r. 1890. W takim razie odpadłby motyw, powstrzymujący dziś państwa monarchiczne od urzędowego udziału w wystawie. Jak wiadomo, wystawa była pierwotnie projektowana na rok 1889, jako stuletnią rocznicę rewolucji.

* *Riforma* rzymska zapewnia, że na podróży Crispi'ego tylko zyska pokój europejski. Rząd włoski nie zamierza przeciw nikomu jakiejś agresywnej polityki. Reszta pism rzymskich pochwala tę podróż jednomyślnie, głównie ze względu, że przez nią Włochy dojdą do wartości równoznacznego czynnika w aljansie północnym. Kraj pokłada swe zaufanie w charakterze Crispi'ego. — *Italie* ponadto jeszcze wyraża przypuszczenie, że przyczyną spotkania jest zamiar wyrównania austro-włoskich interesów na Wschodzie. — Twierdzenie, jakoby powodem podróży prezesa ministrów była kwestja watykańska, nazywa *Riforma* śmiesznem.

* Ze Stambułu donoszą, że nota Porty, wystósowana do rządu rosyjskiego, proponuje, ażeby do Bułgarji wysłani byli namiestnicy turecki i rosyjski, którzy na trzy miesiące objęliby rządy nad krajem. Byliby oraz upoważnieni do zwołania nowego zgromadzenia narodowego dla wyboru księcia. Odpowiedzi rosyjskiej nie oczekują tak rychło a w każdym razie nie przed powrotem cara do Petersburga. Natomiast Biuro Reutera donosi, że W. Porta otrzymała onegdaj przez Szakira baszę odpowiedź na ostatnią notę turecką. Treść dotąd nieznaną.

Według depeszy z Aten wykonano tam zamach na tureckiego posła, Feridun beja.

* Z Smyrny donoszą, że złapani przez opryszków czterej Anglicy zostali wypuszczeni za okupem 7500 funtów szterlingów.

* Wychodzący w Bombaju *Times of India* ogłasza depeszę z Lahory, według której emir Afganistanu chory skutkiem groźnych ataków gośćcowych, rozszerzających się także na żołądek.

* Wiadomości z Rzymu głoszą, że do Abisynji udała się misja rosyjska z kilkuset kozaków i kilkunastu oficerów z atamanem Aniszowem na czele.

* Jak wiadomo odbyły się w tym roku ćwiczenia wojskowe w niepraktykowanych dotąd rozmiarach. Na różnych terenach składała prawie trzecia część całej armji egzamin przed cesarzem, następcą tronu i arcyksiążętami Albrechtem, Wilhelmem i Reinerem. Przebieg ćwiczeń, jak konstatuje oficjalna *Presse*, wykazał nadzwyczajny postęp w każdym kierunku, tak wielki, iż zadziwił on nawet optymistów. Przedewszystkiem ujawnił on się w ćwiczeniach artylerji, co do której zapanowało wśród obcych oficerów zdanie, że nie ma sobie w ogóle równej na świecie. Jej ćwiczenia były według słów *Presse* tak znakomite, że pochwała musi być niepodzielnie oddaną tak dobrze jenerałom i oficerom, jak i każdemu żołnierzowi z osobna. Użyci do służby ordynansowej oficerowie rezerwy, przekonali, że jakkolwiek nie są zawodowymi oficerami, potrafią służbę swą spełniać z równą dla akcji korzyścią, jak najzdolniejsi oficerowie sztabowi.

Artykuł swój kończy *Presse* wzmianką, że znany z swej ścisłości szef sztabu pruskiego hr. Waldersee był przybiegiem ćwiczeń zachwycony. „Ćwiczenia te — pisze wspomiany dziennik — dają dowód, że jesteśmy zupełnie przygotowani, że więc nie tylko pragniemy pokoju ale w danym razie wymusić go potrafimy".

Arcyks. Albrecht, jako główny kierownik ćwiczeń wydał rozkaz dzienny, który w imieniu cesarza wypowiada uznanie dla armji.

* Z Warszawy piszą: „Zaruski, były adjutant jenerała Trepowa, bardzo zasłużony dla rządu, obecnie prezes komisji wojskowej w Warszawie, dopuścił się wielkiej defraudacji, w skutek czego jest aresztowany i oddany pod sąd. Pan Zaruski był zięciem senatora Gudowskiego, prezesa warszawskich teatrów rządowych. Wiadomość ta bardzo smutne zrobiła wrażenie w Warszawie, gdyż prezes Gudowski pewnie będzie usuniętym z zarządu teatrów, a już mówią, że będzie mianowanym pułkownik Palenów, któóry dawno pretenduje o posadę prezesa teatrów, nosząc się z myślą zamienienia teatru polskiego na teatr rosyjski.

„Gdyby ta smutna wiadomość miała się sprawdzić, byłby to cios dla kraju niepomierny."

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 3. października. Prywatne depesze potwierdzają, że zjazd Crispiego z Bismarkiem jest rzeczą pewną.

Według francuskich dzienników przedmiotem konferencji ma być kwestja wschodnia, stosunek Włoch do Francji i stosunek rządu włoskiego do papieża.

Wiedeń 3. października. Według najlepszych informacji, jest rzeczą niewątpliwą, że ministrowie finansów obu połów monarchji porozumieli się co do podwyższenia cen tytoniu.

Wiedeń 3. października. Według zgodnych wiadomości, rząd niemiecki w sprawie wypadku granicznego uznał zupełną powagę dochodzeń francuskich. Książę kanclerz uznaje, że z powodu topograficznej pomyłki zaszło ze strony żołnierza niemieckiego pogwałcenie granicy. Kaufmann zostanie stawiony przed sąd za to, że strzelał bez wezwania, i że po strzale uciekał. *National* donosi, że hr. Herbert Bismark i w ogóle rząd niemiecki okazał wszelką gotowość i żywą chęć załatwienia po myśli Francji tej przykrej sprawy.

Pismo to donosi również, że ostateczną decyzję w tej sprawie zastrzegł sobie cesarz Wilhelm, któremu też dotyczące akta złoży ks. Bismark.

Wiedeń 3. października. Wczoraj przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu higienicznego. Wieczór był bankiet pod przewodnictwem prof. Ludwiga. Następny kongres w Londynie.

Praga 2. października. W odpowiedzi na różowe nadzieje lewicy, konstatuje *Politik*, że prawica pozostanie taką jaką była dotychczas, to jest silną.

Wprawdzie w pojmowaniu słowiańskich aspiracji Czesi i Polacy są różnego zdanie i dla tego porozumienie na podstawie słowiańskiej wspólności jest wykluczone, natomiast tak Czesi jak i Polacy potrafią stworzyć większość na podstawie pierwiastka autonomicznego. Ponieważ na podstawie tej opiera się stronnictwo niemiecko-konserwatywne, zgoda więc trudna nie będzie. „Przyszłość wreszcie okaże — pisze *Politik* — czy Polacy przeniosą pana ministra oświaty nad stosunek z nami. Kwestja ta jeszcze nie jest zupełnie wyjaśnioną."

Linz 3. października. Arcyks. Jan został jednomyślnie mianowany honorowym obywatelem miasta.

Berlin 3. października. Rząd nosi się z myślą zreformowania rozporządzeń co do ruchu nadgranicznego, ażeby zapobiedz nadal przykrym zajściom.

Berlin 2. października. Hr. Herbert Bismark udał się wczoraj do Büchen na przyjęcie Crispiego, któremu towarzyszyć będzie do Friedrichsruhe.

Paryż 3. października. Dzienniki francuskie sądzą, że zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem umocnił wzajemny stosunek. Donoszą one, że na zjeździe omawiano kwestję austro-niemieckiego związku cłowego, skierowanego przeciw Rosji, a ewentualnie przeciw Francji. Jako charakterystyczny fakt podnoszą to dzienniki, że biuro niemieckiego ambasadora w Wiedniu, ks. Reuss, mieści się w budynku ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sofja 3. października. Na propozycję Leonidasa Bulgarisa, (członka klubu Ateńskiego, który propaguje ideę związku Bałkańskiego) odpowiedział Stojanow, że Bułgarzy z entuzjazmem na podobną myśl się zgodzą. Tylko jasne porozumienie się Turcji, Serbji, Bułgarji, Grecji i Rumunji zdoła uchronić te państwa od zguby.

Stambuł 3. października. Stupięćdziesięciu przybyłych tutaj turystów węgierskich zaprosił sułtan na bankiet.

Kotar 3. października. Księstwo edynburscy odjechali dziś do Cetynji.

Londyn 2 września. Lordem-majorem Londynu wybrany właściciel hotelu Polydor de Keyser rodem belgijczyk, katolik. Od czasu reformacji wybór katolika jest pierwszym wypadkiem.

Praga 3. października. W miejscu swego urodzenia w Semil miał Rieger mowę na bankiecie do tamtejszych obywateli, w której podniósł, że czescy posłowie utrzymają godność narodową i gdyby przyszło im nawet przejść do opozycji, będą prowadzili walkę z całą stanowczością.

Budapeszt 3. października. *Pest. Lloyd* pisze, że spotkanie Crispiego z Bismarkiem jest faktem, z którym godzą się zupełnie wszystkie miarodawcze sfery naszej monarchji. Trójprzymierze (Austrja, Włochy i Niemcy; *Przyp. red.*) onieśmieli żywioły niespokojne.

Rzym 3. października. Ministrowi Crispiemu towarzyszy Delambeni i jeden urzędnik ministerstwa spraw zewnętrznych. Po powrocie Crispiego zbierze się rada ministrów.

Paryż 3. października. *Intransigeant* otworzył z 1200 fr. subskrypcję dla wdowy po zastrzelonym na granicy niemieckiej naganiaczu Brignon, ażeby „niemiecka jałmużna" mogła być odrzuconą.

Bruksela 3. października. W Gandawie przyszło na ulicy do starcia między socjalistami i anarchistami, wśród którego padły strzały rewolwerowe. Wielu zostało ranionych. Z trudnością przywrócono spokój i porządek.

Belgrad 3. października. Towarzystwo dla monopolu tytoniowego wydala wszystkich urzędników, którzy mają do czynienia z publicznością a nie znają języka serbskiego.

Wiedeń 3. października. Giełda zbożowa: pszenica jesienna 7 złr. 16 cnt., wiosenna 7 złr. 15 cnt., żyto jesienne 5 złr. 83 cnt., wiosenne 6 złr. 10 cnt., owies jesienny 5 złr. 88 cnt., wiosenny 6 złr. 2 cnt., nowa kukurudza 6 złr. 8 cnt.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. R. hr. Bawcrowski, z Kopyczyniec. J. hr. Bielski, z Rychlic. E. Małachowski, z Podola ros. J. Kernhaun, z Warszawy. L. br. Brückmann, z Manastyrzysk. T. Cieński, z Drohiczowa. W. Niezabitowski, z Łanek. A. Jeor, z Krasnego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	217 —	220 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 52	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyles. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5%, w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24 —
„ węgierskie banku kredytowego	289 25	289 50
„ Banku anglo-austrjackiego	112 25	111 50
„ Unionbanku	210 80	209 75
„ kolei Karola Ludwika	218 25	217 60
„ kolei północnej	257 —	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 25	92 —
„ kolei Alföldzkiej	182 —	181 75
„ kolei państwowej	232 40	232 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 —	163 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	130 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	108 50	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	172 —
Losy regulacji Cisy	128 50	123 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 77	99 50
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 75	123 75
Akcje kredytowe	280 10	282 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 1. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m 1 80	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	460 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 75
Austrjackie banknoty	161 50	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	151 50	151 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 70	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Brzeżan i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5· [illegible]	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		[illegible]		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy występ pani ADOLFINY ZIMAJER.

Pierścień rodzinny

operetka w 3. aktach, pp. Chivot i Duru. Muzyka Edmunda Audrana.

Król Ireneusz . . . Kiczman
Olivier, jego syn . . . Laskowski
Griffardin, nauczyciel . . . Skalski
Rositta, jego żona . . . Kasprowiczowa
Gilletta . . . A. Zimajer
Hrabia Roger de Lignolle . . . Łomiński
Seneszal . . . Gasiński
Barigoul, oberżysta . . . Sosnowski
Landry } przyjaciele Rogera . . . Koncewicz
Ryszard } . . . Święcki
Chateanenf . . . Borodziej
Boislaurier . . . Wilkus
Antosia . . . Nowicka
Zuzia . . . Zion
1 Dama . . . Piwońska
2 Dama . . . Michlewicz
Wieśniak . . . Gamski

Jutro we Środę: „W REZERWIE", komedja w 3. aktach W. Traczewskiego i A. Walewskiego. W roli pani Kokoszewskiej wystąpi pani Aniela Aszperger po dłuższej słabości po raz pierwszy.

Karol Bałłaban
we Lwowie
pod „Złotym Kogutem"
ulica Halicka l. 23,
polecam
Świeży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY
pół kilo Congo cesarski . . . zł. 2 —
pół „ Familijnej . . . 3 —
pół „ Melange de Moskau . . . 4 —
pół „ Imperial . . . 5 —
pół „ wysiewków własn. wysiewu 1 70
pół „ sprowadzanych 1 50
Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanki wyśmienitej herbaty. 1679

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—32)
i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Alfr. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 2 złr. — ct., na prowincji $4^1/_2$ kilo 10 złr. 10 ct. franko. Odbiorom nad 50 kilo opust

---

WINA
butelkowe



z król. węg.
Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie.
Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1576

PARIS



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW
Printemps

Wspaniałe album illustrowane, zawierające **554 rycin niewydanych dotąd** sukien damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. itd., jak również, wymienienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, sukiennych, płóciennych itd

Wyszło z druku
i wysyła się **bezpłatnie i franco** na żądanie zafrankowane przesłane do
PP. JULES JALUZOT & Cie
w Paryżu.

Również wysyła się **bezpłatnie próbki** różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka **bezpłatnie** do całej monarchji Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 prc. od wartości. 540

Dom expedycyjny w SALZBURGU
Mozartplatz Nr. 4.

KALENDARZ
illustrowany
„ŚMIGUSA"
na rok 1888
wyjdzie z początkiem Października.
Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 5 złr.
Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Winogrona stołowe 1559
codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.
FRANKL i Ska Werschetz.

OKOWITĘ
z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje
Louis Weiss, Lwów. ul. Kopernika 8.
Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 1719

Feslawskie winogrona kuracyjne
w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 25 ct. 1748

Feslawskie wino czerwone
w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.
Georg Lehner, Vöslau.

---

500 Marek w złocie
jeżeliby **Grolicha Maść zdrowia** (Creme) nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: Piegów, plam wątrobianych, opalenizn słonecznych i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheitera i Spółki. 591

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9.
Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka śpiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574
FORTEPIANÓW i PIANIN
Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa wypożyczalnia.

Nieocenione
dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!
Czyste
Dalmatyńskie wina czerwone
St. Margarithia 653
przy odbiorze najmniej 25 litrów po **30 ct.** za litr, w obrębie linji akcyzowych **36 ct.**, pojedynczo litr **34,** względnie **40 ct.**
Dostawa franco do domu, kolei lub placu posterunkowego (dla przyjezdnych). Na prowincję za pobraniem.
Wiener Weinkellerei,
Ottakring, Hubergasse 15.

---

20 parcel do sprzedania
przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1752
Bliższe informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

Młody człowiek
zdolny, z ładnem pismem, do **prowadzenia ksiąg i korespondencji**, znajdzie posadę w składzie farb i materjałów 1752
Alojzego Hübnera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlandera).

Tylko 3 złr. w. a.
300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a $1^1/_2$ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztuje sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z ołem za nadesłaniem na ażytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.
ADOLF SOMMERFELD, Dresden.
Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 595

Właściwa temperatura
Piwa Pilzneńskiego
rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie wcale do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu horzennym i delikatesów
St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny 6.
Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyśmienite 1549
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracji mlecznej, do wina, herbaty etc. 1588
Biskwity Grahama
z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcjonowania.
Cena kartonu z 20 sztukami 30 ct.
Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż we wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych.

10.000 szczepów jabłoni
w najszlachetniejszych gatunkach, 6cio letnie, po 40 ct. szt., 100 sztuk 30 złr. do sprzedania w Towarzystwie ogrodniczem, ulica Szymonka Nr. 2, I. piętro. Koleją nie przyjmuje posyłek szczepów za zaliczką, przeto prosimy przy zamówieniach o gotówkę. Mamy na sprzedaż także około 150 korcy buraków i 60 korcy turnipsu. 1736





Nowo poprawne angielskie młynki do gniecenia słodu dla gorzelni, browaru i olejarni, orygin. paryzkie sikawki pożarowe i pompy do wodek i piwa i t. p. Słowniki ręczne jakoteż rzędowe i szerokorzutne, patent. ręczne i kieratowe młocarnie, przez co we Wiedniu od c. k. Ministerjum handlu pomiędzy 26 firm konkurencyjnych pierwszą honorową nadgrodę i wogóle wyszczególniony zostałem, oraz mo patent. młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, maszyny do rznięcia buraków i kartofel, trieury sortujące, pługi stalowe Rajola etc. etc. po najtańszych cenach i wiwielkim wyborze. Reparacje zostają najakuratniej uskuteczniane. Cenniki na żądanie gratis.
J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych
Lwów, ulica Gródecka liczba 47. 1732

H. Nestla mączka dla dzieci
od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.



21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**
Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.
(Marka fabryczna).
Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.
Henryka Nestla skondenzowane mleko.
Puszka kosztuje 50 ct.
Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy
we Lwowie 1558
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „
Lwów, 1. kwietnia 1887.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

PRZESTROGA!
Krochmal ryżowy i połyskujący
(Silberglanz-Stärke)
należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu
tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna.)

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.

Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.

Prawdziwy krochmal
dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729

Kuracyjne Winogrona Feslawskie
szczepu włoskiego 1703
otrzymuje co dnia świeże handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

Nowo założony handel
pod godłem:
MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca 1700
WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy
Waselinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca
Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych
w Grybowie.
Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.
Cenniki i próbki na żądanie. 1615

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.**

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Greeven'sa pompy parowe bez kolb
nieprześcignione w użyciu, szczególniej nadające się do browarów, dostarcza po cenach najtańszych i pod gwarancją.
Fabryka machin **E. MUNK** w Wiedniu, III. Reisnerstrasse 31—36.
Prospekta gratis i franco. 1704

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 20 lat
I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.
Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.
— Cenniki bezpłatnie. —

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu, udziela mistr kompozytor Kalinowski, Łyczaków 7. Cytry, fortepiany, sprzedaje, kupuje, mienia, pożycza. 401

Marja Lang, nauczycielka języka niemieckiego, powróciła do Lwowa i mieszka obecnie przy ul. Łyczakowskiej l. 22, II. piętro, drzwi l. 64. 400

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy ulica Arsenalska l. 183/b II. piętro jest do najęcia.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 51. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.